

Trzechsetne urodziny Shirley

Dzisiaj po raz 300 Krystyna Janda wystąpi na deskach Teatru Powszechnego w monodramie Willy'ego Russela „Shirley Valentine” w reżyserii Macieja Wojtylski. Jedyne adaptacja „Lotu nad kukulczym gniazdem” z Wojciechem Pszoniakiem w roli głównej cieszyła się podobnym powodzeniem. Wystawiano ją 274 razy.

Swoją premierę „Shirley Valentine” miała w listopadzie 1990 roku. Spektakl wciąż jest grany przy pełnej sali. Widzom podobają się nie tylko brawurowa gra Krystyny Jandy, ale również treść sztuki. Kobiety utożsamiają się z amerykańską kurą domową, która pewnego dnia buntuje się przeciwko temu, że nie ma do kogo otworzyć ust, a dla swej rodziny jest wygodnym robotem do prania, gotowania i sprzątanina.

— Kiedy zaczynałam próby nad „Shirley...” byłam w ciąży — wspomina Krystyna Janda. Występowałam wtedy jeszcze w „Medei” i stwierdziłam, że muszę sobie zrobić przyjemność grając w takiej sztuce bulwarowej wysokiego lotu.

— Czy nie znudziło się pani powtarzanie tego samego tekstu 300 razy?

— Ta rola zmienia się wraz ze mną. W każdym przedstawieniu gram inaczej, ponieważ każdy



Krystynie Jandzie nie znudziła się Shirley Valentine

Fot. AG

dzień jest inny i mogę przekazywać odmienne emocje. Ale zawsze staram się zagrać najlepiej jak potrafie. I robię to z wielką przyjemnością. Widzę entuzjastyczne reakcje widzów — krzyczą, śmieją się, po przedstawieniu przynoszą kwiaty. To zawsze dodaje aktorowi skrzydeł. Jestem dumna z tego, że zagrałam ten spektakl już tyle razy. I nie zamierzam poprzestać na 300 przedstawieniach.

Kto szczególnie powinien zobaczyć to przedstawienie?

— „Shirley Valentine” jest przede wszystkim dla mężczyzn. Kobiety przyprowadzają ich ze sobą na spektakl. A ja jestem tylko narzędziem w dyskusji o równouprawnieniu kobiet.

To zdanie podziela reżyser spektaklu, Maciej Wojtylsko.

— Rzeczywiście, panie przyprowadzają swoich mężów na to przedstawienie. Wielka w tym za-

śluga właśnie Krystyny Jandy. Ona po prostu stworzyła obraz Polki, a nie tylko sfrustrowanej amerykańskiej gospodyni domowej granej przez polską aktorkę. Jako reżyser bardzo miło wspomina naszą współpracę. To nie było normalne zadanie reżyserskie, ponieważ Krystyna niemal zawsze wiedziała, jak zagrać. Ja jej tylko pomagałem. Powodzenie „Shirley Valentine” jest więc w 90 procentach jej osobistym sukcesem.

WARSZAWSKY REKORDZIŚCI

W rankingu najwięcej razy oglądanych spektakli w stołecznych teatrach przoduje musical „Metro”, który od 1991 roku zagrano ponad 900 razy w Teatrze Dramatycznym i w Studio Buffo. Do rekordu „Shirley Valentine” zbliża się powoli inny spektakl muzyczny — „Muzykoterapia” w Rampie — ponad 280 przedstawień. Najpopularniejszym, a zarazem najdłużej grany spektaklem Teatru Dramatycznego jest „Hamlet” — prawie 200 przedstawień. W Teatrze Studio widzowie najchętniej oglądają „Śle kochamy” (około 170) i „Wujaszka Wanię” (ok. 150).

Całkowity dochód z jubileuszowego przedstawienia dyrekcja Teatru Powszechnego postanowiła przekazać na Dom Aktora Weterana w Skolimowie. Po przedstawieniu widzowie spotkają się z twórcami spektaklu oraz z tłumaczką, Małgorzatą Semil.

Teoretycznie jednak nie do „Shirley Valentine” należy rekord sceny przy Zamoyskiego. W zeszłym roku Jerzy Stuhr świętował 500 wystawienie monodramu według powieści Patrycka Süskinda „Kontrabasista”. Były to jednak tylko występy gościnne.